

Nazizm na Ukrainie



Od siedmiu miesięcy wciąż słyszymy i czytamy o niemal już mitycznej rosyjskiej „denazyfikacji” Ukrainy. Zdecydowanej większości ludzi w zachodnich społeczeństwach wydaje się to całkowicie absurdalne i niedorzeczne. Abstrahując jednak od rzeczywistych intencji Rosjan (jakie by one nie były) warto przyjrzeć się na spokojnie bliżej samemu zagadnieniu nazizmu na Ukrainie.

O kogo konkretnie chodzi? Organizacji o takiej orientacji jest wiele, skupmy się więc na najistotniejszych.

Swoboda

Utworzona w 1991 roku nosiła pierwotnie nazwę „Socjal-Narodowa Partia Ukrainy”. Jej współzałożyciel, bezwzględny Andrij Parubij został w rządzie Poroszenki szefem Rady Obrony i Bezpieczeństwa Narodowego, a Ihor Tieniuch ministrem obrony. Na wysokie stanowiska załapali się także Ołeksandr Sych i Ołeh Machnickyj.

To właśnie Parubij został zaangażowany do pacyfikowania rosyjskich protestów przeciw dyskryminującym tamtejszą ludność ustawom, z którymi to protestami nie mógł poradzić sobie rząd ukraiński. Najdobitniejszym przykładem jest masakra 2 maja 2014 r. w Domu Związków Zawodowych w Odessie. Choć strona ukraińska przerzuca odpowiedzialność na Rosję, to najprawdopodobniej Parubij był inicjatorem prowokacji, która doprowadziła do tego dramatu.

Prawy sektor

Powstałe w 2013 roku ugrupowanie od początku miało profil militarny. Dmytro Jaroszewicz, przywódca tej partii, przypadła posada zastępcy przewodniczącego Rady Obrony i Bezpieczeństwa Narodowego.

Ciekawostką, niezbyt chwalebna, jest fakt, że we wrześniu 2013 grupa 86 członków Prawego Sektora przybyła do Polski, rzekomo celem wymiany międzynarodowej. Finalnie odbyli w Legionowie szkolenie z zakresu przeprowadzania rewolucji, za cichą zgodą Radosława Sikorskiego i Donalda Tuska, choć ten pierwszy niezbyt przekonująco się od tego odżegnuje. O wszystkim napisał tygodnik „NIE”.

Wisienka na torcie – pułk „Azow”

Samodzielny batalion ochotniczy, utworzony w 2014 roku. Posiada swoje struktury partyjne, wojskowe i milicyjne. Pierwszym dowódcą był Andrij Biłeczkij. Członkowie od początku chętnie pozowali do zdjęć z flagami z nazistowską swastyką i flagami Bandery. Wolfsangel oraz Czarne Słońce – nazistowskie symbole (ten pierwszy konkretnie Waffen SS) również stały się wizytówką Azowców. Płynące zewsząd zapewnienia, że było to dawno i nieprawda nie znajdują odzwierciedlenia w rzeczywistości: nie tak dawno panowie z „Azowa” chwalili się torturami i egzekucjami, wykonywanymi na rosyjskich więźniach wojennych. Z kolei według niezależnego dziennikarza Piotra Szlachetnicza żołnierze tej formacji wciąż bez skrępowania obwieszają swoje pokoje swastykami i banderowskimi barwami, a najwięksi zwyrodnialcy potrafią gwałcić dzieci na oczach matek. W czasie walk od lutego potrafili stosować takie zagrywki jak robienie baz obronnych z obiektów cywilnych, przemieszczanie się karetkami w celu zaskoczenia przeciwnika czy chowanie się między cywilami w krytycznych momentach.

„Kropkę nad i” stanowi nagranie pojmanych obrońców Azowstału, na którym widać ukraińskich fanatyków z tatuażami m.in.

Hitlera, SS czy orła Trzeciej Rzeszy.

Gdyby komuś było mało, członkowie pułku azowskiego utrzymują kontakty z zagranicznymi grupami wyznającymi podobne wartości, takimi jak włoska faszystowska Casa Pound, węgierski Jobbik, niemiecka AfD czy amerykańscy biali supremacjoniści.

Ponadto 13 września Minister Jacek Siewiera, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP gościł w Warszawie żołnierzy „Azowa”, zapewniając ich o polskim wsparciu. Po spotkaniu zostali oni przedstawieni w mediach jako szlachetni bohaterowie, heroicznie walczący ze zdemoralizowanym wrogiem. Ręce opadają.

Wśród pronazistowskich organizacji ukraińskich od samego początku padają hasła o czystości krwi, wyższości białej rasy oraz chęci oczyszczenia Ukrainy z Rosjan, Żydów i Polaków. Do tej pory działania skupiały się głównie na zwalczaniu ludności rosyjskiej na spornych terenach wschodnich. Krym, Donbas i wiele innych miejsc – to właśnie tam nazistowskie bojówki miały i mają okazję najbardziej się „wykazać”, szczególnie w okresie Majdanu i udanego zamachu stanu. Ich członkowie biorą aktywnie udział w bieżących starciach, jak również chociażby oddział „Kraken”, uformowany przez weteranów „Azowa”. Wszystko za zgodą obecnych i poprzednich władz Ukrainy. Mało tego.

Pułk „Azow” został wcielony do Gwardii Narodowej Ukrainy, finansowanej przez ukraiński rząd, jak i również przez amerykański. Nie może więc dziwić, że kiedy w grudniu ubiegłego roku w ONZ odbyło się głosowanie nad rezolucją potępiającą gloryfikowanie rasizmu i nazizmu, ze 181 krajów tylko Ukraina i Stany Zjednoczone były przeciw (130 krajów głosowało „za”, 49 się wstrzymało, w tym... Polska).

Od czego się zaczęło?

Po II wojnie światowej Amerykanie zwerbowali Reinharda Gehlena, nazistowskiego agenta wywiadu, mającego na terenie ZSRR siatkę szpiegów, którą w związku z tym aktywował – także

na terenie obecnej Ukrainy. Działał on do 1968 roku, kiedy organizację przejął po nim Gerhard Wessel.

Przez cały czas funkcjonowały lub funkcjonują organizacje (m.in. OUN Melnyka, OUN Bandery), wydawane były i są czasopisma, książki, które gloryfikują nacjonalizm w duchu Bandery, który był przecież nazistowskim kolaborantem. Swoje dołożyli również różnego rodzaju historycy, dziennikarze i „eksperci”, mający za cel wykonać swoją brudną robotę.

Wystarczyło więc żeby Amerykanie w odpowiednim czasie wykorzystali swoje możliwości i kontakty, kiedy Wiktor Janukowycz – prezydent Ukrainy – zdecydował się obrać kierunek rosyjsko-azjatycki, a nie europejsko-amerykański i zorganizować mu rewoltę, z pomocą wszechobecnej zachodniej propagandy i dezinformacji, która zapewniła przyzwolenie społeczne.

Nasuwa się więc dość niepokojące pytanie: Czy nazizm rządzi na Ukrainie? Odpowiedź twierdząca na to pytanie, to raczej zbyt daleko idący wniosek, ale niewątpliwie nazizm za Bugiem jest obecny, ma swoje wpływy i to w większym stopniu niż może się z pozoru wydawać.

[Źródło](#)

**Ukraiński portal kasuje
artykuł o wojskowych
odznaczeniach z wizerunkami**

banderowskich zbrodniarzy



W czwartek (15.09.2022) ukraiński portal [lbpost usunął artykuł](#) o projekcie wojskowych odznaczeń z wizerunkami banderowskich zbrodniarzy. Stało się to dwa dni po tym, jak sprawę odznaczeń opisaliśmy na naszym portalu. Według portalu lbpos.com medal z wizerunkiem Stepana Bandery oraz krzyż z wizerunkiem Dmytro Kłaczkiwskiego („Kłym Sawur”- dowódca UPA na Wołyniu) miała zaprojektować kijowska filia firmy BBD0, czyli amerykańskiej sieci agencji reklamowych.

Skasowanie artykułu to za mało, żeby zamieść sprawę pod dywan. W Internecie nic nie ginie. Poniżej znajdziecie screeny ze strony archiwizującej artykuły (po ukraińsku i po polsku) oraz link do zarchiwizowanej wersji usuniętego tekstu.

BBDO Ukraine представила ескізи нових бойових нагород ЗСУ

30 Серпня 2022 [Армія](#) [Актуально](#) [Новини](#) [Укр.нет](#) [Україна](#)



ОСТАННІ НОВИНИ

Станом на 12 вересня лінія фронту на півдні України просунулась на 12 км, звільнено понад 500 кв. км. території півдня та 13 населених пунктів

На сьогодні понад 270 тис. осіб є офіційно безробітними. З них – 224 тис. отримують допомогу з безробіття

Країни ЄС не приймають від росіян документів на оформлення туристичних віз

У Китаї заявили, що відносини з РФ "завжди були на правильному шляху" завдяки Сі та Путіну

Окупанти здійснюють термінову евакуацію своїх родин з Криму та Півдня України

росія намагається викупити в республіках Центральної Азії боеприпаси до радянських артилерійських систем, – ГУР

У Франції продовжують працювати російські канали

Бійці одного з підрозділів 112 бригади ТрО ЗСУ перед контрнаступом форсували річку Сіверський Донець, – ФОТО

ЗСУ на Харківщині розбили підрозділи, які росія готувала до війни з НАТО — британська розвідка



Перший Блогпост

@blogpostmedia 75978 учасників

Компанія завжди талановито і професійно ставиться до роботи, зокрема до візуальної підтримки України у протистоянні військовій агресії з боку росії.

Цього разу дизайнери підготували презентації двох майбутніх орденів. Один присвячений національному герою України Степану Бандері, а другий – видатному командирі УПА-Північ Климу Савуру (Дмитро Клячківський).

Це прегарний приклад увіковічення пам'яті наших військово-політичних діячів і відмінна мотивація для воїнів, які за свої бойові заслуги будуть відзначені вельми символічними нагородами. Найголовніше – це чергове підтвердження того, чийми правонаступниками ми є, і чию військову славу продовжують наші сучасні герої. Адже ми продовжуємо саме ту боротьбу, яку вели Клим Савур і Степан Бандера проти фашизму, тоталітаризму та свавілля заради незалежності і процвітання України.

Сподіваємося, що ці ескізи сподобаються аудиторії.



Trial period has expired, you need to pay [your subscription](#)

Trial period has expired, you need to pay [your subscription](#)

Присоединиться к каналу



«ХРЕСТ КЛИМА САВУРА»

Також слідкуйте за Першим Блогпостом у [Facebook](#) та [Telegram](#).

ПЕРШИЙ БЛОГПОСТ

Політика Господарка Воєна Публікація Спорт Доходження Публікація

BBDO Ukraina predstavila szkice novych odnachen' bojovyh Sit Zbrojnyh Ukrainy

24 вересня 2022 [Twitter](#) [Facebook](#) [Instagram](#) [Like me!](#) [Subscribe!](#)



Firma zawsze z talentem i profesjonalizmem podchodzi do pracy, w szczególności do wizualnego wsparcia Ukrainy w opozycji wobec militarnego agresji ze strony Rosji.

Tym razem projektanci przygotowali prezentację dwóch przyszłych zamówień. Jeden poświęcony jest bohaterom narodowym Ukrainy Stepanowi Banderze, a drugi wybitnemu dowódcy UPA-Północny Kłym Sавur (Dmytro Kyachivskyi).

To doskonały przykład utrwalania pamięci o naszych wojakach i politycznych postaciach oraz doskonała motywacja dla żołnierzy, którym za zasługi wojskowe zostaną przyznane bardzo symboliczne odznaczenia. Najważniejszą rzeczą jest kolejne potwierdzenie tego, czym jesteśmy spadkobiercami i czym chwałę militarną kontynuują nasi współcześni bohaterowie. W końcu kontynuujemy walkę, jaką Kłym Sавur i Stepan Bandera prowadzili przeciwko faszystom, totalitaryzmowi i arbitralności w imię niepodległości i dobrobytu Ukrainy.

Mamy nadzieję, że widzom spodoba się te szkice.

BBDO

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI

Do 12 września linia frontu na południu Ukrainy przesunęła się o 12 km, wypchnięto ponad 500 metrów kwadratowych km terytorium południa i 13 osad

Obecnie ponad 270 000 osób jest oficjalnie bezrobotnych. Spośród nich 224 000 otrzymuje zasiłek dla bezrobotnych

Kraje UE nie akceptują dokumentów na wizie turystyczne od Rosjan

Chiny zadeklarowały, że stosunki z Federacją Rosyjską „zawsze były na dobrej drodze” dzięki Xi i Putin

Okupanci pilnie ewakuują swoje rodziny z Krymu i południowej Ukrainy

Rosja próbuje kupować amunicję do sowieckich systemów artyleryjskich z republik Azji Środkowej - GUR

Rosyjskie kanały nadal działają we Francji

Bojownicy jednego z oddziałów 112 brygady Sił Zbrojnych Ukrainy przeprowadzili się przez rzekę Siewierską Doniec przed kontrolerską - FOTO

Siły Zbrojne obwodu charkowskiego zniszczyły jednostki, które Rosja przygotowywała do wojny z NATO — brytyjski wywiad

Pierwszy wpis na blogu

889postów 75978 członków

Okres próby wygasł, musisz opłacić

[abonament](#)

Okres próby wygasł, musisz opłacić

[abonament](#)

Dołącz do kanału

Klim Savur (Dmytro Kyachivskyi).

To doskonały przykład utrwalania pamięci o naszych wojennych i politycznych postaciach oraz doskonała motywacja dla Złotej Armii, którym za całokształt poświęcenia przysługują bardzo symboliczne odznaczenia. Najważniejszą rzeczą jest kolejne potwierdzenie tego, czym jest prawdziwy bohater i czym powinna być młoda Ukraina. W końcu kontynuujemy walkę, jaką Klim Savur i Stepan Bandera prowadził przeciwko faszyzmowi, totalitaryzmowi i arbitralności w imię niepodległości i dobrobytu Ukrainy.

Myślmy nad tym, że widzimy spodobają się te symbole.



Skąd te symbole? Wpisz na blogu na [Facebooku](#) / [Twitterze](#)

Beź pierwowzoru, który dawne są o najnowszych wiadomościach dla dojeżdżających na blogu: [Polska](#), [dostarczona](#) [Dziękuję](#) [wiadomości](#), [złota](#), [klim](#) [100%](#) [wiadomości](#).

<https://web.archive.org/web/20220913150339/https://1bpost.com/2022/08/bbdo-ukraine-predstavyla-eskizy-novyh-bojovyh-nagorod-zsu/>

Po publikacji naszego artykułu o odznaczeniach z wizerunkami ukraińskich ludobójców pojawiły się komentarze, że jest to rosyjska prowokacja, bo to niemożliwe, żeby Ukraińcy zaprojektowali takie odznaczenia. Osoby, które pisały takie komentarze, wypierają oczywisty fakt, czyli to, że na Ukrainie gloryfikuje się sprawców ludobójstwa na Polakach. W ukraińskich miastach stoją pomniki Bandery, Szuchewycza i Kłaczkińskiego. Ich nazwiskami nazywane są ulice i obiekty użyteczności publicznej. Rok 2022 jest w obwodzie lwowskim rokiem UPA. Rok 2019 był rokiem Bandery. A niedawno polski minister został zaprowadzony do sali szpitalnej, w której wisiała banderowska flaga. Czy to też były rosyjskie prowokacje?

Usunięcie artykułu z ukraińskiego portalu nie zostało

poprzedzone żadnym dementi co do zamieszczonych tam treści. Przez dwa dni po naszej publikacji była cisza, a potem artykuł zniknął. Oby zniknęły również projekty odznaczeń z wizerunkami banderowskich zbrodniarzy.

[Źródło](#)

Ukraiński atak na Polskę we wrześniu 1939



Niemcy, Sowieci, nawet Słowacy – niemal wszystkie kierunki najazdu na Polskę we wrześniu 1939 roku zostały szeroko opisane w literaturze, upamiętnione, a w pewnej mierze także rozliczone politycznie i prawnie. Nadal jednak pozostaje jeden agresor, jeden front kampanii wrześniowej, który jest ukrywany i chroniony przed sprawiedliwą oceną. A przecież zbrodnie ukraińskich nacjonalistów przeciw narodowi polskiemu nie zaczęły się wcale w 1943 roku, wraz z Rzezią Wołyńską. Przeciwnie, krwawy bunt ukraiński przeciw polskości trwał już wówczas czwarty rok, a pierwsze zbrojne bandy OUN zbierały się w lasach już w sierpniu 1939 roku, by – nie czekając nawet na swych nazistowskich sojuszników – rzucić się na Polaków w zamęcie pierwszych tygodni rozpoczynającej się wojny. Jeszcze skrzętniej skrywaną tajemnicą jest jednak fakt **kolaboracji Ukraińców nie tylko z agresorem niemieckim**. Ci sami ukraińscy sąsiedzi stawiali bramy ku czci wkraczającego Wehrmachtu, by

po zorientowaniu się w zmianie sytuacji geopolitycznej równie entuzjastycznie witać Armię Czerwoną. Byłe tylko nowi panowie / „towarzysze” nie mieli niczego przeciwko grabieniu i mordowaniu Polaków.

Raz bandyta – zawsze bandyta

To straszne, że właśnie ten element jest dziś ważniejszy od jawnej zdrady i kolaboracji z Niemcami, ale skoro sami ukraińscy szowiniści tak się tego wstydzą – to tym silniej przypominajmy. Jak wiemy z uznanej publikacji **Ryszarda Szawłowskiego** na temat agresji sowieckiej – w Pleszowicach, gmina Popowice, powiat przemyski, miejscowi Ukraińcy najpierw wystawili bramę powitalną na cześć nazistów. Gdy jednak wkraczający niemieccy żołnierze wpadli wprost na scenę rabowania taborów z rannymi polskimi jeńcami – kazali ich Ukraińcom natychmiast zostawić w spokoju i nawet oddać ukradzione konie. Jednak Niemcy cofnęli się, wykonując zapisy protokołu do paktu Ribbentrop-Mołotow, a wówczas ci sami Ukraińcy równie frenetycznie witali Sowietów. I z bronią w ręku rozpoczęli wyłapywanie próbujących się przekradać w stronę Węgier i Rumunii polskich oficerów, mordując ich i wydając NKWD [\[i\]](#). W Horyńcu było podobnie – najpierw czarnobrewy w strojach ludowych wręczały kwiaty wehrmachtowcom pędzącym polskich jeńców, by potem równie chętnie udostępniać się czerwonoarmistom [\[ii\]](#).

Podobnie zapamiętali to moi dziadkowie, z dziada pradziada gospodarujący na Zamojszczyźnie. Mało kto pamięta, ale po 17 września, witani triumfalnie przez miejscowych Żydów i Ukraińców, Sowietci na okres tygodnia wkroczyli do Zamościa. Synowie bogatych miejscowych Żydów, od setek lat korzystających z gościnności Rzeczypospolitej oraz tłumek wałęsających się bez przydziału ukraińskich urków – ochoczo sformowali wówczas oddział „Milicji Robotniczej”, który podjął się bohaterskiej akcji rewolucyjno-wyzwoleńczej wyrzucając (także przez okna) z polowego szpitala bezbronnych, rannych

polских żołnierzy. Ponieważ nie wszyscy jednak zdali broń, tej samej jeszcze nocy ktoś wrzucił milicjantom granaty przez okno posterunku i dzielny oddziałek jeszcze szybciej się rozformował. Następnie Sowieci odeszli, a z nim część Żydów. Skoro zaś Niemcy nie spieszyli się z obejmowaniem terenu – Ukraińcy wrócili do zaczętego już w połowie września procederu mordowania wracających do domów Polaków. Na marginesie wtrącę, wśród wracających, którzy przeżyli, był kaprał 2 Pułku Strzelców Konnych, **Stanisław Basaj**, brat cioteczny mojego dziadka. Gdy na Ziemi Zamojskiej powstanie najpierw Chłopska Straż, a potem Bataliony Chłopskie – stał się znany jako major „Ryś”, co jednak opisałem w innych wspomnieniach.

Nazistowsko-sowiecki kolaborant Melnyk

Oczywiście też głównym sojusznikiem obu frakcji Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów pozostawały hitlerowskie Niemcy. Faktem też jest, że poniekąd w ramach tego sojuszu, w okresie współpracy Rzeszy z ZSSR, grupa **Andrija Melnyka** (bo były to czasy przyjaźni melnykowsko-niemieckiej, nie to co teraz...) przekazywała NKWD przygotowywane przed wojną listy proskrypcyjne polskich żołnierzy zawodowych, policjantów, członków Związku Strzeleckiego, nauczycieli, urzędników, inteligencji. Stały się one podstawą wywózek i bolszewickich mordów na Polakach, co potwierdzają badania tak znakomitej znawczyni tematu, jak dr **Lucyna Kulińska**[\[iii\]](#). Bo **ukraiński szowinizm jest od strony metody czysto pragmatyczny i wszystko mu jedno kto mu pomoże pozbyć się znienawidzonych Lachów**. Powinni o tym pamiętać wszyscy otwierający się na ukraińską akcję osiedleńczą w Polsce, w duchu „jacy by nie byli, ale chociaż Ruskich / komuchów nienawidzą”. Nie, 17 września jakoś woleli i komuchów, i Ruskich, i oczywiście Niemców – każdego, byle pozwolił / pomagał mordować Polaków.

A nawet bez tego radzili sobie świetnie. Innym błędem jest

bowiem postrzeganie ukraińskich wystąpień we wrześniu 1939 roku jako spontanicznych, oddolnych, niejako sprowokowanych jakimiś „polskimi represjami”. Tymczasem mieliśmy do czynienia ze zorganizowaną akcją dywersyjno-zbrojną, mającą na celu wsparcie armii nacierających na Polskę. Tak zresztą z dumą przedstawia to historiografia ukraińska. Zwłaszcza przed 23 sierpnia 1939 roku pomysł wykorzystania wystąpień „powstańczych” OUN jako pretekstu do akcji niemieckiej przeciw Polsce był jedną z opcji składanych na biurku **Adolfa Hitlera** przez Abwehrę, pilotującą wówczas ukraiński nacjonalizm. Do tego celu miał przecież służyć Legion Ukraiński **Romana Suszki** (zresztą starego petlurowca). Faktycznie został on w końcu wykorzystany, a jego kilkuset bojów doszło nawet do Stryja, jednak na rozkaz niemiecki musieli się oni wycofać przed Armią Czerwoną.

Orgia ludobójstwa

Jak przypomniał to dr **Grzegorz Motyka**, recenzując pracę **Wasyła Szpicera** i **Wołodymra Moroza** na temat krajowego *prowidnyka* OUN **Wołodymyra Tymczija**[\[iv\]](#), między 10 a 13 września 1939 roku bojówki ukraińskie przeprowadzały dywersje, ataki na władze cywilne a nawet na wycofujące się jednostki polskie m.in. w Podhorcach, Borysławiu, Truskawcu, Mrażnicy, Żukotynie, Uryczu, w pobliżu Mikołajewa i Żydaczowa. Co ciekawe, ogłaszający „przejęcie władzy w imieniu Samoistninnej Ukrainy” bojcy równie chętnie oddawali ową władzę zarówno w ręce wkraczających wojsk niemieckich, jak i sowieckich. Byle tylko nikt nie przeszkadzał w takich mordach, jak w Kolonii Jakubowce (57 spalonych zagród, ponad 20 Polaków zamordowanych) czy w Sławetynie (85 zamęczonych na śmierć). W Smeredynie bojówka ukraińska wyprowadziła do lasu i zatłukła małżeństwo ponad 80-letnich staruszków, pięciu chłopców w wieku 10 – 14 lat, czworo dzieci w wielu przedszkolnym, dziewięć kobiet w wieku 20 – 35 lat i dwie dziewczynki, lat 11 i 13[\[v\]](#). Te dwie, podobnie jak wszystkie kobiety, przed zabiciem zgwałcono. W Dryszczowie, 17 września ukraińscy

sąsiedzi wybili 32 Polaków, w tym głównie dzieci[\[vi\]](#). Łącznie tylko w **Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu we wrześniu 1939 roku zginęło co najmniej 3,5 tysiąca polskich mieszkańców**. Wg raportów samej OUN, 3610 Polaków „wzięto do niewoli”, przekazując bądź to Gestapo, bądź NKWD, ktokolwiek był pod ręką dostatecznie zainteresowany. Łącznie antypolskie wystąpienia przeprowadzono w 183 miejscowościach, mordując co najmniej 796 osób. Osobnym, jednorazowym i przerażającym aktem ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów było **wymordowanie 500 żołnierzy polskich we wsiach Stawyżany i Obroczyn, w nocy z 11 na 12 września**. Części napadów dokonywali ukraińscy dezercerzy – żołnierze Wojska Polskiego, uciekający z bronią i dołączający do band, prowadzonych następnie przeciw polskim wsiom i wycofującym się oddziałom WP[\[vii\]](#).

Fakty są bezwzględne, co musiał [przyznać](#) nawet Instytut Pamięci Narodowej. **Ukraińcy zabili we wrześniu 1939 roku więcej Polaków niż wkraczający Sowieci.**

...a jeśli znowu wbiją nam nóż w plecy?

OUN była szykowana do wojny z Polską w sposób planowy. Rzecz jasne tak, by wyglądało, że to ukraińscy naziści bronią się przed polską agresją. W tym celu jeszcze latem 1939 roku w dziewięciu z osiemnastu okręgów organizacji ogłoszono etapową mobilizację i zorganizowano obozy dla prawie tysiąca bojców. Oczywiście też, gdy zaczął się odwrót – ukraińskie wsie złapały za siekiery i zaczęły sprawdzać czy buty cofających się ułanów nie pasują na nogi czerni. I czy to też nie powinna być lekcja dla dzielnych Sił Zbrojnych RP, szykujących się do krótkiej, zwycięskiej wojenki z Rosją? Co się stanie, gdy zaczniemy ją przegrywać i „skracać własne linie”, mając za plecami coś około 5 milionów ukraińskich przesiedleńców? I jeszcze dobrowolnie dajemy Ukraińcom broń do ręki, śląc ją do

Kijowa w naiwnej wierze, że posłużyć może tylko przeciw Moskwie...

Może i tym razem ukraińscy sąsiedzi nie będą potrzebować polowych opinaczy naszych żołnierzy. Ale radziłbym nie sprawdzać. I obyśmy nie musieli się zastanawiać czy „nie wydadzą Ruskim”. Ich dziadkowie się nie krępowali. A myśmy ich sami wpuścili na własne zaplecze...

[Konrad Rękas](#)

„Azow” w Belwederze



Wydawałoby się, że jednoznaczne wsparcie dla jednej ze stron toczącego się na Ukrainie konfliktu zbrojnego nie musi oznaczać utożsamiania się z ideologicznym solidaryzowaniem się z jego najbardziej radykalną częścią. Tymczasem w Polsce kwitnie od dłuższego czasu niezdrowa fascynacja cieszącym się złą sławą batalionem „Azow”.

Neonazistowskie fascynacje

Początkowo dotyczyło to wąskich, ekstremistycznych grupiek neonazistowskich i wtórującej im od lat parlamentarzystki PiS **Małgorzaty Gosiewskiej**. Teraz do grona ośrodków legitymizujących „Azow” dołączyła Kancelaria Prezydenta RP.

12 września w Belwederze gościła grupa przedstawicieli tej

organizacji terrorystycznej, wraz z członkami rodzin znajdujących się w niewoli rosyjskiej „obrońców Mariupola”. Bojowników przyprowadził do prezydenckiej rezydencji ambasador Ukrainy w Warszawie, **Wasył Zwarycz**. Być może, po okresie pewnej wstrzemięźliwości w pierwszych tygodniach po objęciu placówki, ten pochodzący z Ukrainy Zachodniej dyplomata zapragnął pójść w ślady swego skandalizującego poprzednika, **Andrija Deszczycy**. Kancelaria Prezydenta mu to chętnie ułatwiła.

Bojówkarzy przyjął oficjalnie **Jacek Siewiera**, wojskowy lekarz, od czerwca sekretarz stanu w kancelarii **Andrzeja Dudy**. Towarzyszyli mu przedstawiciele kierownictwa Wojskowego Instytutu Medycznego, bo właśnie kwestiom pomocy medycznej rannym poświęcone było oficjalnie spotkanie.

Na oficjalnych profilach Kancelarii Prezydenta mogliśmy [przeczytać](#), że Siewiera przyjął „*bohaterskich żołnierzy Pułku Azow*”. Spotkanie obszernie [relacjonowano](#) również na stronie internetowej. Nikt nawet nie próbował ukrywać z kim zasiedli do stołu polscy urzędnicy prezydenccy.

Gruzin z ferajną spod znaku *Wolfsangel*

Do Belwederu wraz z ambasadorem Zwaryczem przybył m.in. **Gieorgij Kuparaszwili**, Gruzin, wymieniany jako jeden z założycieli „Azowa”. Nie byle kto, bo instruktor „azowskich” bojówkarzy, którego swoim przyjacielem określa egzotyczny były prezydent Gruzji **Michaił Saakaszwili**. „Swego czasu do utworzenia pułku ‘Azow’ *ściągnąłem Giję Kuparaszwili, który ze mną pracował (...). Poprosił mnie o zgodę, a potem spotkałem się z dowódcą pułku i razem stworzyliśmy plan tego, jak pomagać będą Gruzini*” – [opowiadał](#) niedawno o swoim ochroniarzu stojący w roli oskarżonego przed sądem w Tbilisi Saakaszwili.



Georgij Kuparaszwili, współzałożyciel i szkoleniowiec „Azowa”.

Kuparaszwili miał być wcześniej szkolony w amerykańskiej akademii West Point i innych ośrodkach wojskowych Stanów Zjednoczonych. Pojawiły się również informacje, że uczestniczył w kilku konfliktach zbrojnych, zapewne na obszarze postradzieckim.



Władisław Zajworonok z z nieodłączną symboliką „Azowa”

(Wolfsangel).

Wraz z nim na spotkaniu byli **Artur Lipka** oraz **Władisław Zajworonok**, którzy po dostaniu się do niewoli rosyjskiej zostali z niej następnie zwolnieni w wyniku wymiany jeńców. Ten drugi zdążył już w ostatnich miesiącach wystąpić w szeregu ukraińskich mediów, dumnie obnosząc się w koszulce z niemieckim *Wolfsangel*. Była jeszcze żona znajdującego się nadal w niewoli rosyjskiej dowódcy „Azowa”, **Denisa Prokopienki**, w przeszłości chuligana i pseudokibica Dynama Kijów.

0 neonazistach z „Azowa” w amerykańskim Kongresie

W czerwcu 2015 roku amerykańska Izba Reprezentantów w czasie debaty nad budżetem obronnym dyskutowała m.in. kwestie wsparcia dla „Azowa”. Kongresmeni **John Conyers** (demokrata z Michigan) i **Ted Yoho** (republikanin z Florydy) złożyli wówczas [poprawkę](#), w której zapisali zakaz wspierania „ukraińskiej neonazistowskiej formacji paramilitarnej, pułku ‘Azow’”.

Conyers argumentował, że „gdy skończy się wojna, będą oni stanowić zagrożenie dla ukraińskich władz i samych Ukraińców. Tak już było wiele razy, czego najlepszym przykładem są *mudżahedini* w Afganistanie; takie grupy nie złożą broni po zakończeniu konfliktu”. Później poprawka została usunięta, pod naciskiem Pentagonu, który – jak się okazuje – uznawał „Azow” za pożyteczny instrument, ignorując przestrogi Conyersa i wielu innych.

Był to zresztą ruch łatwy do przewidzenia i wpisujący się w politykę amerykańską, także tą współczesną. **Efraim Zuroff**, szef biura Centrum Wiesenthala w Jerozolimie [stwierdził](#) na kanwie amerykańskiej dyskusji o wsparciu „Azowa”, że „w ostatnich latach Stany Zjednoczone konsekwentnie ignorowały

gloryfikację nazistowskich kolaborantów, przyznawanie grantów tym, którzy walczyliby u boku nazistów, usprawiedliwianie stawiania znaku równości pomiędzy zbrodniami nazistowskimi i komunistycznymi przez niektóre kraje w imię różnych interesów politycznych”.

Szkoła imienia szefa OUN

Struktura odwołująca się do symboliki i nawiązująca do tematyki nazistowskiej nie może być, z natury rzeczy, przyjazna Polsce. „Azow” to formacja w sensie ideologicznym, wbrew zapewnieniom jej polskich wielbicieli, jednoznacznie negatywnie nastawiona do Polaków. Wynika to choćby z faktu wyznawania przez jej kierownictwo dość egzotycznej doktryny o rzekomym nordyckim pochodzeniu Ukraińców. Według niej, otaczający ów mityczny naród waresko-ukraiński żywioł słowiański jest nie tylko w stosunku do niego pośledni (podludzie), ale też wrogi. Polaków, Rosjan, Białorusinów należy zatem wytrzebić lub podporządkować. Niczym w nazistowskim *Generalplan Ost*.

Wspomniany już gruziński pułkownik rezerwy i szkoleniowiec „Azowa”, Kuparaszwili, stał na czele założonej przez „azowców” szkoły wojskowej, noszącej imię **Jewgienija Konowalca**. Postać patrona prowadzonej przez Gruzina placówki w Polsce może kojarzyć się dość jednoznacznie. Konowalec był w latach 1921-1929 komendantem Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UOW), a następnie stanął na czele OUN. Głównym pomysłem na działalność tego finansowanego przez niemiecki wywiad wojskowy nacjonalisty było organizowanie zamachów terrorystycznych przeciwko Polsce i Związkowi Radzieckiemu, co doprowadzić miało do wybuchu konfliktu zbrojnego i powstania na terenie obu tych państw *samostijnej* Ukrainy. Na niego samego udanego zamachu w 1938 roku w Rotterdamie dokonał słynny późniejszy generał radzieckich służb specjalnych, w połowie zresztą Ukrainiec, **Paweł Sudopłatow**.

Środowisko „azowców” to nie tylko neonaziści czy rasiści. To również ludzie [wprost odwołujący](#) się z nabożną czcią do sprawców ludobójstwa Polaków na Wołyniu. Wszelkie próby wymazania tych wątków z ich obecnych oświadczeń i działalności skazane są na porażkę. Częścią tożsamości tego środowiska jest bowiem zdecydowana antypolskość, która uległa zapewne przejściowemu wyciszeniu na czas obecnego konfliktu.

Nietrudno przewidzieć, że ludzie ci stanowić będą bezpośrednie zagrożenie dla samej Ukrainy, ale również dla Polski i całego naszego regionu Europy. Rozmowy z terrorystami nigdy nie przynosiły specjalnych efektów. Przekonywały się o tym w przeszłości władze II Rzeczypospolitej, których przedstawiciele banderowcy mordowali na ulicach polskich miast. Nawet tych, którzy do ukraińskiego szowinizmu odnosili się ze zrozumieniem i atencją. Historia lubi się powtarzać. Możemy jeszcze pożałować legitymizacji „azowców” przez najwyższe polskie władze.

[Mateusz Piskorski](#)

Lwowski skandal – zero zdziwień



W relacjach między krajami sąsiedzkimi często zdarzają się konflikty różnych narracji historycznych, często nie do

pogodzenia. To z kolei powoduje, że istnieje ryzyko rozmaitych dyplomatycznych *faux pas*. Czasem wynikają one z ignorancji, czasem z niedbałości, a czasem po prostu w wyniku nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Podczas wizyty we Lwowie polskiego ministra zdrowia **Adama Niedzielskiego** nie miała jednak miejsca żadna ze wspomnianych okoliczności. Symbolika prezentowana we lwowskim szpitalu to nie wypadek przy pracy, lecz reguła, ornamentyczny standard Ukrainy od 2014 roku.

Pytania o cel wizyty

W zasadzie do końca nie wiemy po co minister Niedzielski udał się z wizytą do Lwowa. Z oficjalnych komunikatów domyślamy się jedynie, że jego resort wspomaga ukraiński system ochrony zdrowia. Chodzi o jego część bardzo specyficzną, bo mającą na celu głównie leczenie żołnierzy rannych podczas toczącej się na Ukrainie wojny. Polska bierze udział w transportowaniu tych ludzi na leczenie nie tylko do swoich własnych szpitali, ale zapowiada także powołanie swoistego punktu transferowego, z którego ranni żołnierze ukraińskich sił zbrojnych mieliby trafiać do szpitali w innych krajach Europy.

„Ukraina może prowadzić walkę z rosyjskim agresorem i być spokojna o swoich chorych” – [cytuje](#) Adama Niedzielskiego polskie ministerstwo. To samo, które podobnych słów nie może skierować do Polaków; my o swoich chorych spokojni, bynajmniej, być nie możemy. Przypomnijmy, że, według [danych](#) Eurostatu, Polska znajduje się na szarym końcu w Europie pod względem wydatków na służbę zdrowia; w 2021 roku poświęcono na nie mniej niż 5% PKB. W 2027 roku miały one wynieść 7% PKB, zgodnie z przyjętą strategią. Już dziś wiemy jednak, że w wyniku inflacji nadal [pozostaną](#) one na żenująco niskim poziomie. Ile dokładnie na pomoc medyczną dla Ukrainy przeznaczyliśmy w ostatnich miesiącach? Tego do końca nie wiemy. Wiemy natomiast wszyscy doskonale ile czasu czeka się na badania i zabiegi refundowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia, a także ile trwają kolejki do polskich szpitali.

Niektórzy z nas wiedzą to aż nazbyt dobrze, bo w wyniku degradacji służby zdrowia stracili swoich bliskich i przyjaciół.

Tymczasem szef Ministerstwa Zdrowia deklaruje pomoc chorym w innym kraju. Sama wizyta Adama Niedzielskiego we Lwowie była zatem z definicji pewnym kuriozum.

Kiedyś też walczyli o Europę

Pamiętamy z historii II wojny światowej hasła głoszone przez propagandę III Rzeszy. Nieustannie przypominały one o tym, że hitlerowskie Niemcy w zasadzie nie walczą o siebie, lecz o mityczną, bardzo specyficznie rozumianą Europę. Minister Niedzielski niemal powtórzył ów niepoprzedzony głębszą refleksją slogan: „to jest walka również o Polskę, walka o całą Europę” – [zadeklarował](#), zwracając się do swoich ukraińskich gospodarzy. Racjonalne wyjaśnienie tej konstrukcji jest w zasadzie niemożliwe, bez przyjęcia absurdałnej tezy, że Rosja zamierzała dokonać zbrojnej napaści na Polskę bądź inny z nieporadzieckich krajów europejskich. Tezy tej udowodnić się nie da. Pozostaje zatem dogmat, niezachwiana, irracjonalna wiara, która udzieliła się również szefowi polskiego resortu zdrowia.

Podczas II wojny światowej niektórzy ukraińscy nacjonałiści również twierdzili, że walczą o Europę. Przeciwno Żydom, Rosjanom, ale też Polakom, bo ich wszystkich za pełnoprawnych Europejczyków nigdy nie uznawali. Dołączyli więc z chęcią do rasistowskiej III Rzeszy, by powalczyć wspólnie. Na szczęście im nie wyszło. I pewnie dzięki temu żyje większość z nas, w tym minister Niedzielski. Ponad 100 tysiącom Polaków, ofiar ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów mniej się poszczęściło. Ówczesni wojownicy o „Europę” walczyli i mordowali pod flagami czarno-czerwonymi, dziś znów bardzo popularnymi za naszą południowo-wschodnią granicą.

Pechowa sala szpitalna?

Minister Niedzielski odwiedził szpital w obwodzie lwowskim. Nie był to szpital zwykły, cywilny, lecz przeznaczony dla rannych biorących udział po stronie ukraińskiej w działaniach wojennych. Szef polskiego resortu zdrowia oprowadzany był po salach, pstrykano w nich pamiątkowe zdjęcia. Kilka z nich zamieścił **Andrij Sadowy**, mer Lwowa, na swoich [profilach](#) w mediach społecznościowych.

Na jednej z fotografii widzimy ministra Niedzielskiego z gospodarzami i świtą w szpitalnej sali. Na ścianach wiszą dwie flagi – błękitno-żółta, ukraińska i czarno-czerwona – symbol zbrodniczej partii Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i jej zbrojnego ramienia – Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA).

„Szanowni Państwo, nie była to flaga, pod którą strona ukraińska przyjmowała ministra Adama Niedzielskiego. Była to flaga jednego z rannych żołnierzy w jednej z wielu sal. Zwróciliśmy uwagę stronie ukraińskiej i wizyta w tej sali zakończyła się” – [oświadczyło](#) ministerstwo. Przyjrzyjmy się jeszcze raz rzeczonyj fotografii. Na ścianach rozwieszone są dwie sporej wielkości flagi, symetrycznie, po obu stronach drzwi wejściowych. Są wyraźnym elementem wystroju szpitalnej sali. Trudno przecież chyba sobie wyobrazić, by przywieziony z frontu, ranny żołnierz miał ze sobą jakąkolwiek flagę. Trudno też przyjąć, że zwrócił się do szpitalnego personelu o powieszenie jej na ścianie przy wejściu. Czy kiedykolwiek zabieraliście ze sobą do szpitala flagę polską i wieszaliście ją sobie samodzielnie? Czy przyszłoby wam do głowy prosić lekarza lub pielęgniarkę, by wam taką flagę w sali dla chorych wywiesił? Zapewne nie. I nic dziwnego; nie jest to raczej powszechna praktyka w miejscu, gdzie walczy się przede wszystkim o życie i zdrowie pacjenta.

Dlatego tłumaczenie ministerstwa zdrowia jest pokrętne i

sprzeczne z wszelką logiką. Powód wywieszenia flagi OUN / UPA w szpitalnej sali był zupełnie inny.

Czarno-czerwony standard

Od 2014 roku władze Ukrainy, od szczebla centralnego po samorządowy, epatują nową, czarno-czerwoną symboliką. Można przyjąć, że została ona narzucona z zewnątrz, przez te ośrodki, które doszły do wniosku, że tożsamościowo Ukraina po przewrocie znanym jako EuroMajdan dążyć ma do nacjonalistycznej radykalizacji. To jednak zagadnienie na odrębne rozważania; przypomnijmy tylko, że polscy politycy bez cienia oporów fotografowali się zimą 2014 roku w Kijowie z neobanderowskimi liderami ówczesnych protestów.

Podczas feralnej wizyty Niedzielskiego w lwowskim szpitalu wojskowym towarzyszyli mu ukraińscy politycy. Mer Lwowa, sprawujący swą funkcję od 2006 roku Andrij Sadowy, bez wahania umieścił zdjęcia polskiego ministra przy wspomnianej fladze. Jeszcze w 2008 roku z jego inicjatywy miasto zaczęło wypłacać dodatek w wysokości 400 hrywien wszystkim miejscowym żyjącym weteranom UPA. W 2011 roku podjął współpracę z radnymi neobanderowskiej Swobody. Nigdy nie krył swej fascynacji dziedzictwem OUN / UPA.



Mer Lwowa Andrij Sadowy pod pomnikiem Stepana Bandery.

Obok był szef Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej, sprawujący swój urząd od początku 2020 roku, **Maksim Kozicki**. Do niedawna był członkiem założonej i kierowanej przez Sadowego partii Samopomoc, by taktycznie przejść do prezydenckiego ugrupowania Sługa Narodu. „*Bandera musi być we Lwowie należycie uczczony*” – deklarował. I co roku uczestniczy pod czarno-czerwoną flagą w miejscowych marszach neobanderowskich nacjonalistów. Podobnie jak jego mentor, Kozicki też umiejętnie wykorzystuje związki biznesowo-polityczne. Obaj są milionerami.



Szef Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej Maksim Kozicki pod pomnikiem Stepana Bandery.

Nic dziwnego

Uparty, dyktowany ideologicznym zaślepieniem, bezwarunkowy sojusz Warszawy z Kijowem nie jest niczym nowym. Trwa co najmniej od 2014 roku. Dla jego zwolenników nie ma zbyt wielkiego znaczenia nie tylko interes narodowy Polski, stojący nierzadko z ukraińskim w ewidentnej sprzeczności, ale również szacunek do samych siebie. Wyobraźmy sobie przez chwilę polskiego ministra odwiedzającego szpital gdzieś w Niemczech (warto byłoby, swoją drogą, żeby podpatrzył standardy służby zdrowia właśnie u naszych zachodnich sąsiadów). Wchodzi na salę chorych i dostrzega na ścianie flagę z ogromną swastyką w białym kole na czerwonym płachcie. Miejscowi notable robią sobie z nim zdjęcia na jej tle. Sytuacja, oczywiście, całkowicie surrealistyczna, nieosiągalna dla naszej wyobraźni. Ale na Ukrainie nie ma rzeczy niemożliwych.

W Polsce całą sytuację skomentowało kilku [dziennikarzy](#). Jak

zwykle, [odnotował](#) ją też jednoznacznie krytycznie poseł **Grzegorz Braun**, który nie zostawił suchej nitki na postawie polskich władz. Tylko jeden ukraiński portal poinformował o skandalu podczas wizyty polskiego ministra, zamieszczając zdawkową relację. Wszyscy już przywykli do neobanderowskiej formuły XXI wieku.

[Mateusz Piskorski](#)

79 lat temu Polacy odparli atak UPA na Przebraże



Dziś Przebraże nazywa się Hajowe (ukr. Гайове). Jest to wieś, w której 79 lat temu toczyły się walki. Polacy bronili się przed Ukraińską Armią Powstańczą.

- 31 sierpnia 1943 r. Polacy odparli atak UPA na Przebraże w powiecie Łuckim.
- Była to najmocniejsza baza samoobrony na Wołyniu.
- Rezydowało tam około 10 tys. Polaków z okolicy.

Dziś Przebraże nazywa się Hajowe (ukr. Гайове). Jest to wieś, w której 79 lat temu toczyły się walki. Polacy bronili się przed Ukraińską Armią Powstańczą.

W drugiej połowie sierpnia 1943 r. dowództwo UPA przygotowało plan ostatecznego rozbicia Przebraża. Miał być to trzeci atak.

Poprzedzono go mobilizacją i ćwiczeniami mężczyzn w wieku od 16 do 50 lat z okolicznych wsi ukraińskich. Ściągnięto także sotnie z dalszych rejonów, łącznie około 3 tys. ludzi z Małopolski Wschodniej. Władysław Filar ocenia siły UPA zaangażowane w atak na 6 tys. uzbrojonych ludzi oraz drugie tyle tzw. siekierników i rabusiów.

Jeśli chodzi o stronę polską, to dysponowała ona ok. 1400 ludźmi. UPA planowało otoczyć Przebraże, dokonać ostrzału artyleryjskiego i zaatakować od strony zachodniej. Zakładano wybuch pożarów w bazie samoobrony i wywołanie w ten sposób paniki wśród ludności i obrońców.



Stowarzyszenie "Wspólnota i Pamięć"

@WspolnotaPamiec · [Obserwuj](#)



31 sierpnia 1943 r.- Polacy odparli atak UPA na Przebraże w powiecie łuckim. Była to najmocniejsza baza samoobrony na Wołyniu ok. 10 tys. Polaków z okolicy.

Na fotografii z lata 1943 r. uchodźcy, którzy w szałasach przetrwali 3 kwartały 1943 r i 1 kwartał 1944 r.



9:35 AM · 31 sie 2022



[Przeczytaj całą rozmowę na Twitterze](#)



176



Odpowiedz



Udostępnij

[Przeczytaj 6 odpowiedzi](#)

Obrona

Polacy nie byli zaskoczeni z powodu dobrego rozeznania. Morale podnosili dowódcy samoobrony – nowski, Henryk Cybulski, Albert Wasilewski, pojawiając się na pierwszej linii walki. Wikipedia podaje:

Po rozpoznaniu rozmieszczenia i wielkości sił przeciwnika dowództwo samoobrony postanowiło poprosić o pomoc oddział płka Prokopiuka, stacjonujący w lasach kilka kilometrów od

Przebraża. Jednocześnie przez Błota Warchańskie w kierunku na Hermanówkę przekradła się wyselekcjonowana grupa obrońców Przebraża złożona ze 120 ludzi, wzmocniona 30 osobowym oddziałem zwiadu konnego Przebraża. Wspólnie z partyzantką sowiecką zaatakowała ona główne siły UPA od tyłu. W tym samym czasie obrona Przebraża rozpoczęła kontratak na wszystkich odcinkach.

Zaskoczeni tym manewrem upowcy spanikowali, i rozpoczęli niekontrolowany odwrót. Straty UPA w tej bitwie ocenia się na ok. 400 zabitych, 40 wziętych do niewoli, zdobyto na nich 17 cekaemów, 6 erkaemów i 6 miotaczy min.

[Źródło](#)

Rezuny z bandyckiego „koła kombatantów” UPA w Przemyśle doprowadzili do usunięcia pomnika ofiar UPA



Zpomnika na przemyskim cmentarzu upamiętniającego ofiary mordów ukraińskich faszystów z OUN – UPA na Wołyniu i Podolu, usunięto rzeźbę przedstawiającą zamordowane dzieci, przywiązane do pnia drzewa drutem kolczastym. Powód

kuriozalny: rzekoma samowola budowlana, choć w 2003 roku, kiedy oddawano monument w pełnej celebrze, nikt nie kwestionował jego legalności. Rzeźba trafiła do magazynu, a decyzja o jej usunięciu wywołała burzę wśród środowisk kresowych, które domagają się jej powrotu na dawne miejsce.

Zdemontowali pomnik bo był niepoprawny politycznie i zabiegali o to miejscowi Ukraińcy ze Stowarzyszenia Ukraińców w Polsce, oddział w Przemyślu, wykorzystując przy tym swoje wpływy i dojścia do władz lokalnych. (Przemyślem rządzi koalicja PiS–SLD, przy wybitnym wsparciu prezydenta Wojciecha Bakuna, którzy nawet nie kryją, że przychyliby nawet nieba ukraińskim szowinistom.)

Do demontażu doszło jednak bezpośrednio na skutek doniesienia, w formie ultymatywnej przez **Andrzeja Czornego – zastępcę koła kombatanów UPA w Przemyślu**, który zażądał demontażu rzeźby znajdującej się na pomniku. Tak więc **na wniosek członka organizacji czysto nazistowskiej, a zarazem ludobójczej, zdemontowano symbol upamiętniający dziesiątki tysięcy polskich ofiar**, bestialsko wymordowanych przez zwyrodniałych rezunów z OUN – UPA i co gorsza, dokonały tego haniebnego czynu organy podległe rządowi RP. Stało się tak, jak usprawiedliwiono to całkowicie fałszywie, w imię rzekomej walki z samowolą budowy nielegalnych pomników, które nie odnoszą się jednak nigdy do naprawdę nielegalnych upamiętnieni banderowskich potworów z UPA i innych ukraińskich formacji zagłady w służbie Adolfa Hitlera i III Rzeszy. Największym skurwysyństwem tego antypolskiego aktu władz Przemyśla, było rozpoczęcie tej ich urojonej walki z samowolami budowlanymi, od rozbiórki symbolu polskich ofiar, a nie ich ukraińskich katów. To również jest znamieny znak czasu w jakim przyszło nam wszystkim żyć. Ukazujący, że dla Polaków na polskiej ziemi, nie ma już miejsca, a jeśli już, to co najwyżej na takich samych warunkach, jakie posiadali nasi rodacy w Generalnym Gubernatorstwie Hansa Franka, którego najgorliwszymi pomagierami w eksterminacji Polaków, byli właśnie Ukraińcy.

Jak widać to już nie po raz pierwszy, banderowcy z UPA i ich pogrobowcy, oraz ich lokalni, polińscy pomagierzy ustalili nam już zasady, według jakich mamy żyć w naszym własnym domu.

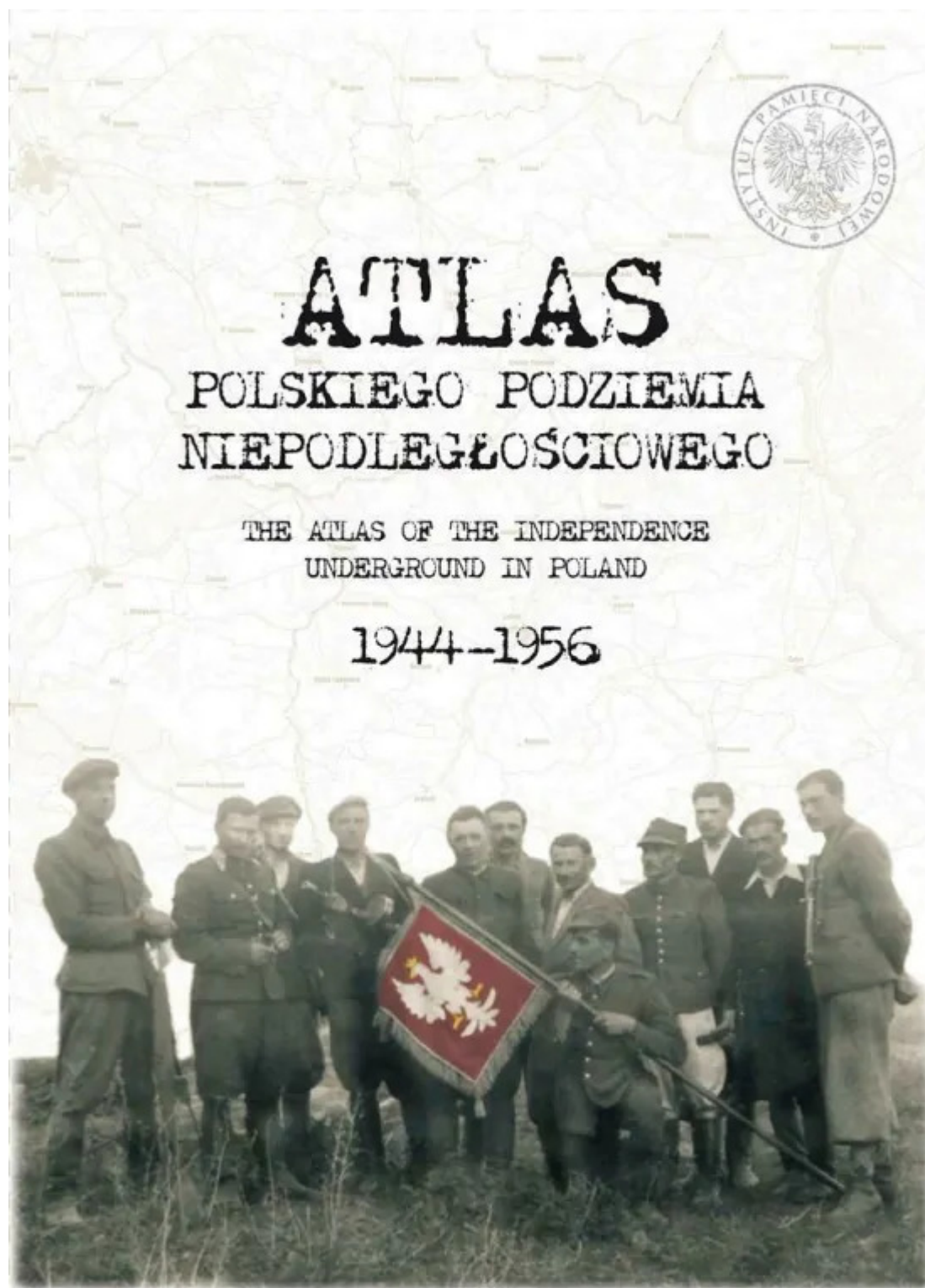
Nie wiedziałem też, że w Polsce, zupełnie legalnie działają tzw. stowarzyszenia i koła „żołnierzy” UPA, choć winno się ich raczej nazywać adekwatnie do ich czynów, towarzystwami krwawych rezunów UPA, jakimi pozostają do dnia dzisiejszego, a nie żadnymi żołnierzami, którymi nigdy nie byli.

A jeśli już to Pan Ziobro i jego ministerstwo, nazywające się chyba dla żartu sprawiedliwości, powinien teraz dać też zielone światło do legalnego zaistnienia stowarzyszeń żołnierzy Waffen SS, funkcjonariuszy Gestapo, czy też Sicherheitsdienst – Służby Bezpieczeństwa III Rzeszy, jak również stowarzyszeń bratnich nam litewskich formacji kolaboracyjnych, takich jak Szaulisi i Sauguma. No bo dlaczego nie, jeśli legalnie działają w Kraju Przemarszu, koła i stowarzyszenia „żołnierzy” UPA, którym to wszystkim bojcom spod znaku tryzuba, IPN wydał swego czasu świadectwa moralności, pokrzywdzonych przez komunizm, na podstawie których, wszyscy żyjący do dziś heroje, otrzymują wysokie emerytury kombatantów wojennych z kieszeni swoich polskich ofiar!

To również IPN umieścił banderowskich rezunów, morderców setek tysięcy naszych rodaków na Kresach II RP, w „Indeksie represjonowanych w PRL z powodów politycznych”. Na liście figurują dziesiątki nazwisk członków UPA. Powstaje pytanie – jak to się stało, że w tym rejestrze umieszczono upowców? Jakie były przesłanki merytoryczne i polityczne? Można łatwo się domyśleć, że za takim rozwiązaniem stoi grupa pracowników IPN o wyraźnie probanderowskiej proveniencji. Są oni w IPN od samego początku, kiedy instytucja ta była pod kontrolą Unii Wolności. To ci pracownicy razem z naiwnymi polskimi historykami opracowali sławetny „Atlas podziemia niepodległościowego”, w którym straty UPA w walce w WP i KBW wliczono lekką rączką do strat polskiego podziemia! Mimo że w

ogromnej większości przypadków podziemie polskie zwalczało UPA gdzie tylko się dało. Czy jednak hasło „walki z komuną” może być aż tak zaczadzające, by godzić się na taką manipulację? Czy w imię tej obsesji mamy stawiać pod pręgierzem żołnierzy WP i KBW (w dużej części pochodzących z Kresów, często członków Samoobrony i AK), a wynosić na piedestał członków organizacji, która nosi na sobie piętno zbrodni ludobójstwa? Czy polscy kierownicy IPN (najpierw Kieres, teraz Kurtyka) nie mogą zrozumieć, że gdyby po 1945 roku nastała Polska „londyńska”, to także rozprawiłaby się z UPA, bo chodziło tu nie tylko o zapewnienie spokoju i bezpieczeństwa, ale i rację stanu? Kto więc w tej poronionej logice jest zbrodniarzem a kto bohaterem – gen. Stefan Mossor, przedwojenny oficer, wybitny sztabowiec, dowodzący Grupą Operacyjną „Wisła”, czy analfabeta z sotni „Hromenki”? To wstyd, że musimy dzisiaj zadawać takie pytania.

Wszystkie nazwiska tych żołnierzy wyklętych z UPA figurują także w oficjalnym Atlasie Polskiego Podziemia Niepodległościowego wydanym przez IPN!!!



Czy możecie mi drodzy Państwo pokazać taki drugi naród na świecie, tak pozbawiony rozumu i resztek instynktu samozachowawczego jak Polacy?

W końcu oni wszyscy też walczyli z wrażym komunizmem i bolszewizmem, według retoryki popaprańców z PiS, więc tym bardziej zasługują przeca na godne uhonorowanie i wpisanie w poczet żołnierzy wyklętych! W tym samym zresztą celu stworzono

kult tzw. Żołnierzy Wyklętych, by dzięki temu otworzyć furtkę do legalnej działalności w Polsce wszelkich możliwych banderowskich organizacji i stowarzyszeń, i dania im w ten sposób możliwości, całkowicie legalnego kultu tych ukraińskich ludobójców w Polsce oraz wznoszenia im pomników i tablic pamięci, ku ich czci, tak jak ten na górze Monaster, w miejscu likwidacji przez pozorowaną czotę Czumaka, ostatniego prowydnyka tzw. Kraju Zakierzonskiego – Jarosława Starucha Stiaha.



Bohaterscy członkowie pozorowana czoty Czumaka, którzy wykryli kryjówkę prowydnyka tzw. Kraju Zakierzońskiego – Jarosława Starucha – Stiaha i doprowadzili do jego likwidacji



Miron Sycz na obchodach 78 rocznicy sowieckiej agresji na Polskę – 17 września 2017 r.



Kiedy w 2011 r. Sejm ustanawiał 1 marca Narodowym Dniem Żołnierzy Wyklętych była to burzliwa i emocjonująca chwila –

wspominał Miron Sycz, wicemarszałek województwa warmińsko – mazurskiego, na obchodach Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Elblągu.

Że w istocie tak było, świadczy to, że jeszcze do roku 2020 na wszystkich obchodach tzw święta Żołnierzy Wyklętych 1 Marca i 17 Września w rocznicę sowieckiej agresji na Polskę, wspieranej przez ukraińskich nacjonalistów, w Elblągu, gościem honorowym, był rok w rok, zgadnijcie kto? Zgadliście... Miron Sycz we własnej osobie.

Jacek Boki

27 Sierpień 2022 r.

Źródła:

Zaproście jeszcze Gudrun Himmler

<http://kresywekrwi.blogspot.com/2017/03/zaproscie-jeszcze-gudrun-himmler.html#more>

Instytut Pamięci Ukraińskiej Powstańczej Armii

<https://kresywekrwi.blogspot.com/2016/10/instytut-pamieci-ukrainskiej.html>

Armia Wyklęta, Elbląg pamięta

<https://www.portel.pl/wiadomosci/armia-wykleta-elblag-pamietaj/88416?sort=desc&th=0>

To powinna być przestroga

<https://www.portel.pl/wiadomosci/to-powinna-byc-przestroga/92856>

Sława ambasadoru!



W środę (29.06.2022) na kanale YouTube niemieckiego dziennikarza Tilo Junga opublikowany został wywiad z ambasadorem Ukrainy w Niemczech Andrijem Melnykiem. Jednym z wątków poruszonych przez Junga było ludobójstwo na Polakach i Żydach przeprowadzone przez OUN-UPA w latach 1943-1944. – *W 1943-44 zabili oni 100 tysięcy polskich cywilów. To fakt historyczny* – powiedział dziennikarz. Powiedział też, że oddziały banderowców wymordowały ok. 800 tysięcy Żydów. Zapytał, jak można uważać za bohatera masowego mordercę, jakim był Stepan Bandera.

Ambasador Melnyk oświadczył, że Bandera był bohaterem walczącym o wolność i niepodległość Ukrainy. – *Nie ma dowodów na to, że oddziały Bandery wymordowały setki tysięcy Żydów. To rosyjska narracja, utrwalana w Polsce, Niemczech i Izraelu. Nie wiem, skąd Pan ma swoje dane* – powiedział. Co do ludobójstwa na Polakach Melnyk stwierdził, że „podobne masakry dokonywane były przez Polaków na Ukraińcach, dziesiątki tysięcy. Trwała wojna”. – *Przyczyną wrogości pomiędzy Polską i Ukraina było to, że Ukraińcy byli największą grupą mniejszościową w państwie polskim. Stanowili $\frac{1}{4}$ ludności, a mimo to byli uciskani w tak okrutny sposób, że trudno to sobie wyobrazić. I dlatego Ukraina była przeciw Polsce, więc Polacy byli dla nas takimi samymi wrogami jak nazistowskie Niemcy i ZSRR* – oświadczył Melnyk. – *Bandera nie był masowym mordercą Polaków i Żydów. Tak mówię i mogę to powtórzyć. Nie zdystansuję się od tego. I tyle* – podkreślił.

Od tego wywiadu minęły cztery dni. Melnyk nie został odwołany

z funkcji ambasadora. Jedyne, co w tej sprawie zrobiła strona ukraińska, to wydanie oświadczenia, w którym ukraiński MSZ wyraził wdzięczność dla Polski za wsparcie udzielone w obliczu rosyjskiej inwazji i zapewnił, że „nie ma kwestii, które nas dzielią, ponieważ zarówno Kijów jak i Warszawa rozumieją potrzebę zachowania jedności w obliczu wspólnych wyzwań”. Wypowiedź Melnyka została określona jako „prywatna opinia”, która „nie odzwierciedla stanowiska MSZ Ukrainy”.

Jaka była reakcja strony polskiej? Minister spraw zagranicznych Zbigniew Rau wydał oświadczenie o następującej treści: *Odbylem rozmowę z moim przyjacielem z MSZ Ukrainy Dmytro Kulebą w związku z fałszującymi historię wypowiedziami ambasadora Ukrainy w Niemczech. Podziękowałem ministrowi Kulebie za szybką publiczną interwencję w tej sprawie. Polska i Ukraina wspólnie muszą stawiać czoła zarówno próbom prowokacji, jak i brakowi rozwagi i odpowiedzialności.*

Na tym zakończyła się polska interwencja w sprawie gloryfikacji Bandery i relatywizowania ukraińskiego ludobójstwa na Polakach przez ambasadora Ukrainy. Władze RP przyklepały ukraińskie tłumaczenie, jakoby wypowiedź Melnyka była „prywatną opinią”, której rzekomo nie podziela ukraiński MSZ. Oczywiście oczywistością jest to, że takie wyjaśnienie to totalna bzdura. Publiczne wypowiedzi ambasadora nigdy nie są „prywatną opinią”. Tym bardziej, że to, co powiedział Melnyk jest kwintesencją ukraińskiej polityki historycznej. Ukraińcy od lat budują swoją tożsamość na gloryfikacji ludobójców i relatywizacji Rzezi Wołyńskiej. Pisałam o tym wielokrotnie i nie ma sensu tego wszystkiego powtarzać. Natomiast to, co zrobiły polskie władze, jest *de facto* przyzwoleniem na narrację ukraińską. Jeśli udajemy, że nic się nie stało, to hulaj dusza, piekła nie ma. Nie ma winy, nie będzie kary. Państwo polskie dało jasny i wyraźny sygnał, że nie będzie wyciągać żadnych konsekwencji wobec antypolskich kłamstw i gloryfikacji morderców Polaków. Cieszymy się, że rosyjskie bomby nie lecą nam na głowy. A to, że Ukraińcy bestialsko

wymordowali co najmniej 100 tysięcy Polaków i dziś oddają cześć mordercom, niech nam snu z powiek nie spędza. Sława Ukrajini, herojam sława!

Warto odnotować, co w sprawie „prywatnej opinii” Melnyka mają do powiedzenia Żydzi. Oto treść oświadczenia opublikowanego przez ambasadę Izraela w Niemczech: *Wypowiedzi ukraińskiego ambasadora to przeinaczanie faktów historycznych, bagatelizowanie Holokaustu i zniewaga dla tych, którzy zostali zamordowani przez Bandere i jego ludzi. Stwierdzenia ambasadora nie tylko podważają wartości, które wszyscy cenimy i w które wierzymy, ale także podkopują odważną walkę narodu ukraińskiego o życie zgodnie z wartościami demokratycznymi.*

Jak widzicie, Żydzi nie bali się nazwać rzeczy po imieniu. Oni doskonale wiedzą, jaką moc ma przypomnienie o Holokauście. Zbudowali na tym swoją pozycję międzynarodową i bez względu na to, czy to się komuś podoba, czy nie, skutecznie wykorzystują ludobójstwo na Żydach do walki o własne interesy. Polacy robią dokładnie odwrotnie. Ludobójstwo na Polakach jest przez polskie władze traktowane jako przeszkoda w realizacji polskiej polityki. To musi skończyć się źle, bo ten, kto pozwala szargać pamięć ofiar, nie zasługuje ani na szacunek, ani na poważne traktowanie. Taktyka „myśmy wszystko zapomnieli” prowadzi do tego, że można Polsce bezkarnie pluć w twarz. Wiadomo, że Polacy obetrą ślinę i dalej będą udawać, że deszcz pada.

Wypowiedź Melnyka pokazała, że nie tylko polskie władze obtarły gęby ze śliny w imię „solidarności z Ukrainą”. To samo zrobili polscy ukrainofile, którzy po 24 lutego, czyli inwazji Rosji na Ukrainę, ostatecznie rozstali się z rozumem i budują chore wizje polsko-ukraińskiej wspólnoty, w której obowiązuje zasada „kochajmy się”. Po tym, jak Melnyk powiedział to, co powiedział, wielu z nich zaczęło szukać usprawiedliwienia dla jego wypowiedzi. I wymyślili. To robota rosyjskich służb! Nie wierzycie? A zatem zobaczcie, co napisał na Twitterze dziennikarz TVP Filip Memeches: *Im dłużej myślę nad słowami*

ambasadora Melnyka, tym coraz bardziej chodzi mi po głowie „montaż” Vladimira Volkoffa. Rosyjska agentura to mistrzowie prowokacji. Niemieckie pudła rezonansowe zrobiły swoje. Inna rzecz, że ukraiński dyplomata dał się wkręcić.

To jest perełka. Melnyk dał się wkręcić! Taki niezguła. A może było jeszcze inaczej? Może rosyjska agentura porwała ukraińskiego ambasadora, a na jego miejsce podstawiała kacapskiego sobowtóra, który broni Bandery, czego przecież nie zrobiłby żaden Ukrainiec, prawda? Pomniki Bandery oraz Szuchewycza też postawiła na Ukrainie rosyjska agentura. Obchody rocznicy powstania UPA też organizuje rosyjska agentura. Zakaz ekshumacji pomordowanych podczas Rzezi Wołyńskiej również wydała rosyjska agentura. Piosenkę „Batko nasz, Bandera” śpiewa rosyjska agentura. Popiersie Szuchewycza na polskiej szkole we Lwowie także zawiesiła rosyjska agentura. I to rosyjska agentura organizuje ceremonie ku czci Dywizji SS „Galizien”. Ukraińcy nie mają z tym nic wspólnego!

Pora zdjąć klapki z oczu i miejmy nadzieję, że popis ambasadora Melnyka wielu Polakom te klapki zdejmie. Wbrew infantylnemu tłumaczeniu ukraińskiego MSZ, przyklepanemu przez stronę polską, to, co powiedział Melnyk, było i jest stanowiskiem ukraińskiego państwa, które od lat budowane jest na ideologii banderowskiej. Wojna z Rosją tego nie zmieniła. Mordercy Polaków to bohaterowie Ukrainy. Naiwny ten, kto sądzi, że będzie inaczej. Chociaż oficjalnie ukraiński MSZ odcina się od wypowiedzi Melnyka, to w rzeczywistości Bandera jest i pozostanie ukraińskim bohaterem. Po raz kolejny ostrzegam: prędzej Polacy zostaną zmuszeni do akceptacji kultu Bandery, niż Ukraińcy zrezygnują ze swojego heroja. Po występie ambasadora Melnyka powinno być to oczywiste dla każdego, kto potrafi dodać dwa do dwóch. O żadnej wspólnotcie polsko-ukraińskiej mowy nie ma i być nie może. Trzeba być nienormalnym, żeby budować wizję takiej wspólnoty z ludźmi, którzy gloryfikują ludobójców. To nie jest cywilizowany naród. To jest dzicz!

Na koniec coś optymistycznego. Pamiętacie ambasador Izraela Annę Azari? Jej antypolska wypowiedź podczas obchodów rocznicy wyzwolenia niemieckiego obozu Auschwitz-Birkenau obnażyła głupotę i naiwność polskich filosemitów. Tak samo Melnyk obnażył głupotę i naiwność polskich ukrajinofilów. I bardzo dobrze! Ci, którzy wyzywali Polaków przypominających o Wołyniu od „ruskich onuc”, albo zamknęli teraz gęby, albo wymyślają durne usprawiedliwienia dla ukraińskiego ambasadora, który napluł Polakom w twarz. Powtarzam, ambasador Melnyk przedstawił ukraińską politykę historyczną taką, jaka ona jest. Żadne fikołki tego nie zmieniają. Ukrajinofile zostali ze swoją głupotą i naiwnością jak Himilsbach z angielskim. I za to należy się Melnykowi podziękowanie. Sława ambasadora!

[Katarzyna Treter-Sierpińska](#)

GDZIE JEST Ministerstwo Spraw Zagranicznych?



Sytuacja geopolityczna Polski niezwykle trudna. Ważą się losy naszego kraju. Potrzebna jest finezyjna dyplomacja. Potrzebni są profesjonalni dyplomaci. Tymczasem ostatnie dni przynoszą przykłady dyplomatycznych posunięć, wręcz absurdalnie sprzecznych z fundamentalnymi interesami Polski. Sankcje wobec Rosji, które najbardziej uderzają w Polskę. Oddanie wszystkich zasobów dyplomatycznych i politycznych (nie mówiąc o

wojskowych i finansowych) do dyspozycji Ukrainy. Kłótnie ze wszystkimi sojusznikami, partnerami i sąsiadami w Europie, w tym narażanie wielowiekowych tradycji przyjaźni i współpracy z Węgrami. Retoryka obelg i inwektyw, publiczne obrażanie głów obcych państw, z których najłagodniejsze to knajacka odzywka 1-szego dyplomaty RP pod adresem Putina („Nie strasz, nie strasz, bo się zesrasz”) i przyrównanie Macrona do Hitlera.

Gdzie jest Ministerstwo Spraw Zagranicznych? Czy zasadnym jest nazwanie go „**ministerstwem spraw obcych i przegranych**” i czy to w ogóle ministerstwo czy jego atrapa? Raz po raz zapytujemy też: Dlaczego polska dyplomacja daje się wikłać w obce kombinacje dyplomatyczne? Czy jest suwerenna? Kto nią kieruje? Czy Zbigniew Rau jest sternikiem dyplomacji, czy tylko podwykonawcą? Dlaczego tak się dzieje? Poza tym, że w urzędzie powołanym do prowadzenia polityki zagranicznej głos ma V kolumna i poza profesjonalną nędzą zatrudnionych tam urzędników, powód jest prosty – **Polityką zagraniczną zajmują się wszyscy, tylko nie MSZ. Wszyscy tylko nie minister spraw zagranicznych.**

Jak do tego doszło? **MSZ rozparcelowano, i to oficjalnie.** Sprawy Unii Europejskiej przeniesiono do Kancelarii Premiera. Sprawy atlantyckie i stosunki z USA, w tym stosunki z diasporą żydowską przejęła Kancelaria Dudy. Ministrowi spraw zagranicznych pozostawiono stosunki z III światem. Ale też nie całkiem. Bo i do nich „skutecznie” wtrynia nos słynący z wszelakich talentów dyplomatycznych prezydent. Podczas wizyty Dudy w Kairze, nie dość, że już na płycie kairskiego lotniska złożył deklarację „**Przyjechałem tu z misją zleconą mi przez Zełenskiego**”, że rozmawiał wyłącznie o interesach Ukrainy, sankcjach na Rosję oraz wspieraniu ukraińskiego eksportu zboża, to osłupiałemu prezydentowi Egiptu zapowiedział: Polska rusza Egiptowi z odsieczą, bo głodujący przez Putina Egipcjanie wkrótce dokonają inwazji na kontynent europejski i skutecznie go zdewastują.

Pomińmy przy tym dyplomatyczne *faux pas* takie jak to, że

zlecający Dudzie misję Zełenski, to skrajnie proizraelski sowiecki Żyd i że do Kairu Duda wybrał się w towarzystwie żydowskiej żony oraz żydowskich doradców. No i to nazwisko! **Duda w języku arabskich znaczy tyle, co... pospolity pasożyt „tasiemiec”.**

20 czerwca 2022, na spotkaniu z ambasadorami RP, Duda wymienił priorytety polskiej dyplomacji. Poza udzieleniem schronienia uchodźcom (*których nazwał „gośćmi z Ukrainy”*) do priorytetów zaliczył wsparcie dla europejskich aspiracji Ukrainy, sankcje wobec Rosji (które *„powinny być utrzymane dotąd, aż Ukraina nie powie, że można je zdjąć, a dopóki nie powie, to te sankcje trzeba zwiększać”*). Wszystkie bzdury przebił mówiąc o dostawach broni dla Ukrainy. Odchodząc od tekstu napisanego mu przez doradców, z głowy (czyli z niczego) wygłosił następującą myśl: **„To się może w głowie nie mieści, że Polska wysłała taką pomoc – ale faktycznie wysłaliśmy (...) wysłaliśmy prawie że bez zastanowienia.** Żeby tego było mało, mówiąc o ogołoceniu polskiej armii z broni, zaznaczył: Polska wzmacnia też znacznie swój potencjał militarny.

Innymi słowy – Idiota szkodzi Polsce i jeszcze się głupotą chwali.

Ale to nie wszystko. W dyplomatycznych wyczynach wspomaga go **Jakub Kumoch**, szef Biura Polityki Międzynarodowej prezydenckiej kancelarii. Gdy był ambasadorem RP w Szwajcarii (**a faktycznie ambasadorem RP przy tamtejszej gminie żydowskiej**) zajmował się nie stosunkami polsko-szwajcarskimi, ale pracą historyczno-archiwistyczną – odkrył istnienie grupy dyplomatów polskich, którzy podczas wojny uratowali 800 Żydów, dzięki wydawaniu fałszywych paszportów. Kumoch doprowadził też do tego, że to strona polska, a nie żydowska zakupiła za 400 tysięcy dolarów kolekcję archiwalną dokumentującą tę akcję. Ale to nie wszystko – na placówce w Ankarze, już pierwszego dnia urzędowania złożył deklarację: „Polska popiera przystąpienie Turcji do UE. Absolutnie chcemy, aby Turcja była członkiem UE i to powinno pozostać naszym celem”. Zabrakło

elementarnej refleksji: **Czy członkostwo Turcji w UE nie prowadzi w prostej linii do kolejnych milionów imigrantów w Europie?** Czy wprowadzenie Turcji do tak osłabionego organizmu nie oznacza, pogłębienia kryzysu tożsamości i zupełnego rozkładu kulturowego Europy oraz, że partia Erdoğan byłąby najsilniejszą partią w Parlamencie Europejskim? Bajdurzenie Kumocha miało miejsce w dniach, gdy zaogniał się spór między Turcją i UE, gdy Erdoğan przerzucał islamistów do Syrii (a także na Synaj i do Libii), gdzie walczą u boku Państwa Islamskiego, gdy w interesie NATO leżało odejście Erdoğan, zanim nie doprowadzi do katastrofy na całym Bliskim Wschodzie. I wreszcie, gdy decyzją Erdoğan bazylika Hagia Sophia w Konstantynopolu zamieniona została w meczet. Ale na tym nie koniec – w tych dniach Kumoch przystąpił do finezyjnej rozgrywki – udał się z tajną misją do Turcji, by spotkać się z pewnym pohańcem (tak nazywano u Sienkiewicza Tatarów). Żeby, chociaż, jak otumaniony przez kabalistów Mickiewicz, chciał montować Legion Żydowski do walki z Rosją. Ale gdzie tam – chodzi o islamistów z Krymu.

W lutym 2020 roku doszło do napięć w stosunkach między Turcją i Rosją. Przewodniczący działającej przy Dudzie Rady ds. Bezpieczeństwa i Obronności (i szef Rady Politycznej PiS) **Przemysław Żurawski vel Grajewski** wpadł w euforię: „Stworzyć przeciw Rosji koalicję z Turcją. Proste narzędzia jak zamknięcie wszystkich cieśnin czarnomorskich i bałtyckich dla rosyjskich statków. Ułatwiliby też sytuację Czeczeni i Tatarzy, a może Syberia głośniejsz domagałaby się autonomii (...) przypuszczalnie już wejście w granice Ukrainy pierwszych uzbrojonych międzynarodowych ochotników skłoniłoby zbrodniarza Putina do rozmów”. Wszystko to byłoby śmieszne, gdyby nie to, że ten doradca Dudy i autor tekstów jego wystąpień, jest rozważany jako kandydat na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

No i jeszcze jeden: Zastanawiam się, czy koncepcja jakiejś unii polsko-ukraińskiej albo Rzeczypospolitej wielu narodów

nie mogłaby być wspaniałą przygodą dla pokolenia młodych ludzi – zapowiedział w wywiadzie dla „Gazety Pomorskiej” prezydencki doradca od wszystkiego **Andrzej Zybertowicz**. Na prawdziwą uwagę zasługują tu wygłoszone przy innej okazji jego słowa, w których wyłożył jasno filozofię polityczną Dudy: „Prawda bardzo często w polityce przegrywa. Aby polityk mógł zabiegać o prawdę, musi zachować władzę, ażeby zachować władzę, często musi ulegać siłom zewnętrznym, które na to pozwolą i w tym pomagają”. Czyli, dokonując przekładu z ichniego żargonu na polski, **najważniejsze jest zachowanie władzy, nawet za cenę zdrady interesów własnego państwa**.

Polityką zagraniczną w rządzie zajmuje się, kto chce. Grażyna Bandyk (szef kancelarii prezydenta): „Ukraina dostaje od Polski to, o co prosi”. Michał Dworczyk (szef kancelarii premiera): „Gdy otrzymamy środki z KPO powinniśmy pewną częścią wspomóc Ukrainę”. Zbigniew Kuźmiuk (europoseł PiS): „Należy zwiększyć składki członkowskiej w UE, by stworzyć specjalny fundusz pomocowy dla Ukrainy”. Paweł Jabłoński (urzędniczyna z MSZ): „My jesteśmy gotowi do tego, żeby w tej sprawie działać w każdy możliwy sposób, który będzie przede wszystkim uzgodniony z Ukrainą. Jeżeli Kijów będzie chciał, my będziemy gotowi. Najważniejsze będą oczekiwania samej Ukrainy”.

Podczas polsko-ukraińskich konsultacji międzyrządowych w Kijowie, Jarosław Kaczyński ujawnił doktrynę polityki zagranicznej rządu: „W ten sposób realizuje się marzenie śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego”. Przy okazji **wylansował nową doktrynę gospodarczą – „Lepiej być trochę zadłużonym niż okupowanym”**. Wtórował mu wicepremier Henryk Kowalczyk: „Lepiej być zadłużonym, więcej płacić za żywność, niż na własnej skórze przeżywać to, co teraz Ukraińcy”. **Innymi słowy – im bardziej Polska w ruinie, im większa inflacja, im droższa benzyna, tym mniej ruskich bomb spadnie na nasze głowy**. No i z gruntu chory inny gospodarczy zamysł – członkostwo Ukrainy w UE i to szybkie, bez oglądania się na zagrożenia i

katastrofalne konsekwencje dla naszego rolnictwa.

Politykę zagraniczną, zamiast warszawskiego MSZ, prowadzi MSZ i ambasador Ukrainy. Przy czym ukraińscy dyplomaci są, w przeciwieństwie do „naszych”, bardzo asertywni, by nie powiedzieć wręcz agresywni. Pozwalają sobie na protekcyjnalne zachowania, aroganckie pouczania, wydawanie polskim politykom instrukcji, rozkazów, a nawet traktowanie ich, jak chłopców na posyłki. Krótko mówiąc – zachowują się jak kierownik polityczny Polski.

Przy tym, co jest kuriozum na skalę światową, Ukraina nie jest żadnym podmiotem politycznym w regionie, jest krajem przegrany (już przed wojną upadłym), rządzonym przez osobnika, którego ugrupowanie wzięło nazwę z telewizyjnego programu satyrycznego. No i mamy to, co mamy: „Robicie dobrą robotę. Róbcie tak dalej”; „Polski rząd powinien być ambasadorem interesów Ukrainy na świecie”; „Doceniamy przywództwo polski w rezygnowaniu z rosyjskich nośników energii i zablokowania handlu między Rosją, a innymi państwami, który przechodzi przez terytorium Polski”; „Bardzo dużo zostało już zrobione przez stronę polską w sferze wzmocnienia zdolności obronnych Ukrainy, ale konieczne są kolejne wysiłki, kolejne kroki”; „Musimy zamknąć granicę rosyjską i białoruską”.

Wszyscy kierują się w stosunkach międzynarodowych własnym interesem, definiują go i bronią. A „naszemu” MSZ ukraińscy przyjaciele narzucili motto: „Jesteśmy sługami narodu ukraińskiego”.

O roli bezpieczeństwa w dyplomacji dużo powiedziano. Dużo też pisano o tym, że polski MSZ jest opanowany przez dwie szajki – żydowską i bezpieczeniacką oraz że są rozliczne i namacalne dowody świadczące o tym, że Bronisław Geremek kompletują swój „zespół”, kierował się regułą: żydowskie pochodzenie, bezpieczeniackie przeszkolenie i rekomendacja Michnika.

Wiele też napisano o szkodliwych dla polskiej racji stanu dyplomatycznych wyczynach Kamińskiego z Wąsikiem. Na przypominanie roli wywiadu brytyjskiego w dyplomacji Radka Sikorskiego szkoda czasu. **Dzisiaj powiedzmy coś o bezpieczeństwie ukraińskiej.** Bo jest rzeczą oczywistą, że Amerykanie i Brytyjczycy wykorzystują ją do formatowania polityki zagranicznej Polski. Jak i rzeczą oczywistą jest, że preferują Ukraińców, bo są bardziej profesjonalni, tańsi i bardziej bezwzględni.

Afera z nagraniem z podkarpackiego lupanaru z udziałem Marka Kuchcińskiego (dziś przewodniczącego sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych!) i medal dla redaktora naczelnego „Gazety Polskiej” to tylko wierzchołek góry lodowej.

Pisano dużo o zbirach z OUN/UPA pozyskanych przez CIA do „pracy operacyjnej” na terenie b. ZSRR, a nic nie mówi się, że Amerykanie wciągnęli na listy „swych sukinsynów” także członków i sympatyków UPA, którzy po wojnie pozostali w PRL. **Zadziwia jak wielu Ukraińców zrobiło po 1989 r. kariery polityczne (i wielkie majątki).** Czy do tego nie zostali wcześniej przygotowani? Czy czystym przypadkiem jest, że w MON i polskiej armii etniczny komponent ukraiński jest b. silny, że ministrem obrony był Tomasz Siemoniak, członek władz Związku Ukraińców w Polsce, a wiceministrem Mychajło Dworczyk? Jeżeli dodamy do tego to, że 40 procent oficerów Policji to Ukraińcy z okolic Wyższej Szkoły Policyjnej w Szczytnie oraz zamieszczony na łamach „Wyborczej” postulat b. rzecznika praw obywatelskich, aby ukraińscy przesiedleńcy mieli prawo głosu w wyborach samorządowych (czyli pewnośc, jak Amen w pacierzu, że zwyciężą w tych wyborach, a Polacy pójdą do rezerwatu), to wyłaniający się obraz sytuacji jest przerażający.

Przypomnijmy, że Dworczyk/Dworczyk w ubiegłym roku złowieszczo zapowiedział „uproszczenie procedur i możliwości związanych z osiedleniem się w Polsce wszystkich potomków mieszkańców I i II Rzeczypospolitej, którzy deklarują związek z Polską”, co jednoznacznie oznaczało, że rząd chce ułatwić, pod pretekstem

„deklarowania związku z Polską”, masowe osiedlanie się w Polsce niepolskich nacji.

Gdy przyjrzymy się ludziom majstrującym przy polskiej dyplomacji na odcinku wschodnim i dyplomatom zatrudnionym w „polskich” placówkach dyplomatycznych na Wschodzie, to nie sposób nie zauważyć, że **Polaków tam nie ma**. Tymczasem pochodzenie etniczne dyplomaty ma znaczenie i trzeba o nim głośno mówić, a także pytać: Czy u Ukraińca nie dojdzie do konfliktu lojalności? Czy daje gwarancję obrony polskiego interesu narodowego? Czy powinien działać w MSZ na odcinku ukraińskim lub pracować w komórce wschodniej Agencji Wywiadu? Czy powodem tego, że **pion śledczy IPN nie osądził ani jednego zbrodniarza UPA, a nawet wszystkich skazanych rezunów zrehabilitował i zaliczył w poczet osób „represjonowanych przez PRL ze względów politycznych”** nie jest to, że wiele stanowisk w obsadzonych jest tam Ukraińcami? Czy nie z tego powodu padają plackiem przez Ukraińcami?

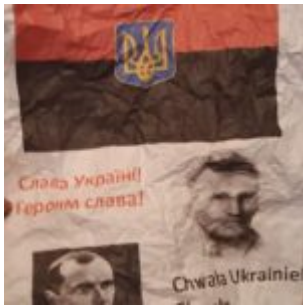
I czy nie przydatna byłaby tu rada Władysława Gomułki z Marca '68: „Z racji swych kosmopolitycznych uczuć ludzie tacy powinni unikać dziedzin pracy, w których afirmacja narodowa staje się rzeczą niezbędną”? A propos Dudy – zachodzimy w głowę, jak można łączyć skrajny filosemityzm ze skrajną pro-ukraińskością. **Bo to przecież nikt inny jak jego jedna ulubiona nacja – Ukraińcy, wymordowała podczas wojny 450 tysięcy przedstawicieli jego drugiej ulubionej nacji – Żydów**. Wytłumaczeniem może być tu legendarna już inteligencja „prezydenta Polin”, która nie pozwala mu na skojarzenie dwóch prostych faktów? W tym kontekście nie sposób nie przypomnieć, że za przyzwoleniem Dudy quasi monopol na stosunki z diasporą żydowską i Izraelem ma Muzeum Polin, przy którym, też za przyzwoleniem Dudy, **akredytowane jest przedstawicielstwo dyplomatyczne Amerykańskiego Komitetu Żydów**, i w którym, tym razem z inicjatywy ministra Zbigniewa Rau, odbyła się w ramach polskiej prezydencji w OBWE konferencja poświęcona walce z antysemityzmem.

Nie mniej sprawy gmatwa to, że w **MSZ żaden zastępca ministra nie ma doświadczenia w dyplomacji**. No i mamy to, co mamy – toczy się wielka geopolityczna rozgrywka i zakulisowe gry dyplomatyczne, w których polska dyplomacja stoi z góry na przegranej pozycji. Zamiast finezyjnej i profesjonalnych dyplomatów, mamy bezmyślne, pozbawione głowy i własnej strategii, ślepo wykonujące polecenia z zewnątrz, notorycznie przegrywające miernoty, zakompleksionych nieudaczników, którzy nigdy nie walczyli, a jeśli walczyli, to o „certyfikat koszerności” wystawiany przez media żydowskie w Ameryce. Zamiast trzymać się z daleka od konfliktów, które Polski nie dotyczą, wsadzają palce między drzwi i futrynę, wdają się w gry, których zasad nie znają i w których są pionkami. Nawet nie udają, że chodzi im o interes Polski. Ostentacyjnie pokazują, że w ich interesie jest, żeby wojna trwała jak najdłużej, żeby przypadkiem nie zakończyło za wcześnie, że Polska będzie miejscem prowadzenia działań wojennych. „Nie jest dopuszczalny żaden zgniły kompromis” – tak to podsumował Bartosz Cichocki, wysłannik ministra w Kijowie.

Co robić? Najprościej byłoby wymieść to towarzystwo żelazną miotłą z gmachu MSZ przy alei Szucha i zbudować elity dyplomatyczne zdolne do prowadzenia suwerennej polityki zagranicznej. Ale nie oszukujmy się – na to koniunktury nie ma. Jak i nie ma na powołanie Trybunału Narodowego dla osądzenia zaprzańców. Pozostaje jedynie sporządzanie listy z nazwiskami tych, którzy przyczyniają się do upodlenia Polski. No i artykuł 231 KK jednoznacznie mówiący, że **jeśli funkcjonariusz publiczny nie dopełni obowiązków i naraża przez to państwo na szkodę, wówczas w grę wchodzi czyn karalny ścigany z urzędu.**

[Źródło](#)

Banderowski eksperyment



Niemal każda osoba, która wspomina o tym, że stosunkowo spora część migrantów z Ukrainy ma poglądy ideowo neobanderowskie, skazana jest na oskarżenie o działalność agenturalną na rzecz Rosji. Ponadto w mediach głównego nurtu – jeśli w ogóle wspomina się o tej kwestii – ocenia się ją jako marginalną. Tymczasem ok. 700 tys. dzieci ukraińskich zostanie uwzględnionych w ramach programu 500+, choć ich rodzice nie składali się na ową pomoc socjalną. Dzieci w wieku szkolnym często decydują się na uczęszczanie do polskich szkół, a tam wchodzą w interakcję z polską młodzieżą.

Mody, trendy

Młodzi ludzie z reguły podatni są na podchwytywanie bieżących trendów i mód. Szybko dostrzegają najdrobniejsze zmiany, afirmują idee prezentowane w dyskursie społecznym czy mediach w sposób niemal bezkrytyczny. Zazwyczaj pragną naśladować osoby ukazywane jako dominujące, ważne, cechujące się zdolnościami przywódczymi. Atrakcyjność fizyczna takiego bohatera również korzystnie wygląda w zestawieniu z odpowiednimi „cnotami”. Młodzież polska charakteryzuje się równie niewielką wiedzą historyczną, co młodzież ukraińska, lecz nad przyczynami tego przykrego zjawiska nie będę się rozwodziła w niniejszym artykule. Zasługuje owa kwestia na odrębny tekst.

Wiedza historyczna u młodzieży jest fragmentaryczna, rozproszona, niepoklasyfikowana, zazwyczaj ze słabą znajomością geografii, a nawet wizerunków postaci

historycznych. Przy narzuceniu odpowiedniej cenzury na wybrane tematy kształtuje się u tych ludzi konkretna mentalność, ileż powierzchowna – tyleż szkodliwa dla ich przyszłego, dorosłego życia.

Ukraińska żarliwość

Dzieci ukraińskie różnią się od dzieci polskich tym, iż w większości są one programowane na czczenie i celebrowanie konkretnych bohaterów, zaś nacjonalizm ukraiński jest dowartościowywany jeszcze zewnątrz (zasadniczo przez USA). Jak za oceanem prezydent **Joe Biden** surowo krytykuje przejawy „białej supremacji”, tak za wschodnią polską granicą podobne zjawiska są jak najbardziej podtrzymywane. Młodzież ukraińska swą żarliwością w hołubieniu m.in. **Stepana Bandery** obdziela swoich polskich kolegów, którzy nie mają dookreślonych w umysłach w istocie żadnych autorytetów historycznych. Przy akompaniamencie muzyki, odpowiednio lansowanych ukraińskich, modnych aktualnie nad Dnieprem twórców, znacząco oddziałuje na polskich uczniów. Rezultaty takiego „synkretyzmu” kulturowo-historycznego możemy obserwować już w polskich szkołach. M.in. w jednej z nich młodzież wesoło po wypowiedzeniu chóralnie banderowskiego pozdrowienia, odśpiewała *Baćko nasz Bandera*[\[1\]](#). Tego typu zachowania należy tłumaczyć powszechnością udostępniania nagrań pochodzących z Ukrainy na platformach społecznościowych typu TikTok, niezwykle popularnych wśród młodzieży, a zatem i chętnie przez nią naśladowanych. Naśladowanie lansowanych w naszym kraju bohaterów pierwszego planu w postaci prezydenta Ukrainy ale przede wszystkim członków Prawego Sektora, pułku „Azow” było w rzeczywistości jedynie kwestią czasu.

Należy przy tej okazji dostrzec, iż wśród młodych Ukraińców gdy zapytamy się o ukraińskich bohaterów, każdorazowo albo pojawia się jakaś radziecka postać (zatem nieuznawana za Ukraińca) albo właśnie Stepan Bandera. Jednocześnie zagłusza się wszelkie inicjatywy tzw. stowarzyszeń „kresowych”, próbujących walczyć o pamięć Polaków pomordowanych na Wołyniu

przez banderowców. Osobiście sama jestem przeciwniczką wytaczania jakichkolwiek roszczeń terytorialnych wobec Ukrainy, unikam używania określenia „kresy”, aby nie tworzyć kłopotliwych sytuacji z ukraińskimi rozmówcami. Jednakże trudno mi zaakceptować właściwie banderyzację polskiej młodzieży, implementowanie jej radykalnej rusofobii, odrzucania wręcz wszystkiego co rosyjskie (włącznie z kulturą wysoką, której znajomość jest fundamentem wykształcenia Europejczyka) i wręcz „wdrukowywanie” zachowań mających na celu czczenie ideologii, którą kierowali się nasi oprawcy.

Ukraińskie żony i matki

Inną kwestią jest także fakt, iż coraz częściej polscy mężczyźni wybierają sobie na żony Ukrainki. Istnieją i dobrze prosperują nawet grupki na Facebooku typu „Ukrajka dla Polaka” etc. Należy uświadomić sobie, że za kształtowanie się dziecka większą odpowiedzialność ponosi matka, bowiem spędza z potomstwem więcej czasu niż ojciec. Etniczność i poczucie przynależności narodowej jest w istocie (w dużym uproszczeniu) wypadkową wychowania w domu i środowiska, w którym się dorasta. Mówiąca po ukraińsku matka, nawet jeśli wyjdzie za mąż za Polaka, najpewniej wychowa małego Ukraińca. I nie byłby to żaden zarzut, ani nie podlegało by to żadnemu wartościowaniu, o ile naród ukraiński (wciąż konstruowany) nie byłby przesiąknięty ideologią neobanderowską wręcz z woli państwa ukraińskiego. Rezultaty zderzenia silnego nacjonalizmu ukraińskiego, podsycanego rusofobią, ugruntowaną za pomocą tragicznych wydarzeń wojennych oraz przekazem w modnych mediach z polską (wyjściowo obojętną ideologicznie) można już oglądać na własne oczy. Należy jedynie żywić nadzieję, że nie będziemy musieli przekonywać się o niej na własnej skórze.

Wyciszanie zatem tematu tragedii ludności polskiej na Wołyniu, implementacja radykalnej, wręcz prymitywnej rusofobii i łatwa dostępność nagrań ukraińskich, przy eliminacji przekazu rosyjskiego uznanego *a priori* przez większość polskich dziennikarzy za bezwartościową papkę propagandową. To są

główne środki, za pomocą których kreuje się rodzaj Ukropolaka. Łatwo wpadające w ucho utwory ukraińskie, prezentowane np. na YouTube (zaiste rytmiczne i chwytliwe w warstwie zarówno melodycznej jak i tekstowej) oddziałują na polską młodzież. A czym skorupka za młodu – dzieci aby nie czuć się odrzuconymi przez własnych rówieśników po prostu przyjmują dominujące trendy.

Kwestionowanie polskości

Należy zadać sobie pytanie o to czy to jest optymalna i odpowiednia droga dla Polaków, czy chcemy łożyć własne pieniądze i czas na wychowanie naszych dzieci w duchu neobanderowskim? Może będzie to wyjątkowa sytuacja dla historii naszego narodu, kiedy pragniemy naśladować nie zachodniego a naszego wschodniego sąsiada pod względem kultury i polityki historycznej? Wszak już pojawiają się artykuły na popularnych portalach historycznych jak np. na portalu „Wielka Historia”, udowadniające, iż Polacy w istocie nie są Polakami[2]. O ile zgodzę się z autorem tekstu, iż polska szlachta i stosunki społeczne w I RP nie sprzyjały kiełkowaniu polskiego ruchu narodowego, o tyle dostrzegam rodzaj złych intencji, zarówno ze względu na okoliczności ukazania się artykułu, jak i pierwszych jego zdań, iż gdy *„mówimy o Niemcach, Francuzach czy Anglikach, mamy na myśli wszystkich mieszkańców owych państw, zaś z Polakami jest inaczej”*. Problem zatem kształtowania się mentalności i tożsamości naszego narodu zaczyna wchodzić w fazę „mieszania się” z obcym, w istocie stojącym w poprzek naszej pamięci historycznej żywiołem. Pierwsze przejawy tego już obserwujemy.

Sylwia Gorlicka

[1] Do obejrzenia m.in. pod linkiem *Musisz to wiedzieć (1416) Chcą nas z powrotem zapędzić na drzewo, mentalnie i ekonomicznie*, <https://www.youtube.com/watch?v=HfA2y20jcLQ>, (20.05.2022), od 48 minuty programu.

[2] Janicki Kamil, *Niemal żaden mieszkaniec Polski nie jest z pochodzenia Polakiem. Ciebie też to dotyczy*, <https://wielkahaistoria.pl/niemal-zaden-mieszkaniec-polski-nie-jest-z-pochodzenia-polakiem-ciebie-tez-to-dotyczy/>, (20.05.2022).

Źródło